POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Grudzień 2017 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 12 (92) 2017

W poczęciu Twoim, Panno, Niepokalanaś była,
módl się za nami do Ojca, któregoś Syna porodziła!

"Peccavit homo, et factus est reus; natus est homo Deus, ut liberaretur reus. Homo igitur cecidit, sed Deus descendit. Cecidit homo miserabiliter, descendit Deus misericorditer. Cecidit homo per superbiam, descendit Deus cum gratia. – Ut panem Angelorum manducaret homo, Dominus Angelorum factus est homo. – Natus est nobis in tempore per voluntatem, ut nos perducat ad Patris aeternitatem". (S. Augustinus).

"Zgrzeszył człowiek i stał się winowajcą; narodził się Bóg-Człowiek, aby uwolnił winowajcę. Człowiek więc upadł, lecz Bóg zstąpił. Upadł człowiek nędznie, zstąpił Bóg miłosiernie. Upadł człowiek przez pychę, zstąpił Bóg z łaską. – Ażeby chleb Aniołów pożywał człowiek, Pan Aniołów stał się człowiekiem. – Narodził się nam w czasie według woli, aby nas zaprowadził do Ojca wieczności". (Św. Augustyn).

Spis treści

Na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi 3
Pieśń kościelna

Encyklika "Ad diem illum laetissimum" 4
Św. Pius X, Papież

Chrześcijańska filozofia życia. – Betlejem 14
O. Tilmann Pesch SI

Żywot świętej Marii Franciszki od Pięciu Ran 16
"Żywoty Świętych Pańskich"

Odrzucenie fałszywego kościoła 20
Ks. Michael Oswalt

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu... – Powszechność masonerii 31
Ks. Aleksander Lakszyński

Utarczka duchowa. – O drugiej pokusie, rozpaczy, i sposobie jej zwalczenia 34
Ks. Wawrzyniec Scupoli

Na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi

Zawitaj Córko Ojca Przedwiecznego,
Przedwieczna Matko Słowa wcielonego,
Oblubienico, Oblubieńca Twego
Ducha Świętego.

Najświętszej Trójcy najświętszy kościele,
Który poświęcił Bóg Syn w naszym ciele,
Boskie kochanie, niewinnie poczęta,
Panienko święta.

Wszystkie fortuny, wszystkie łaski w Tobie,
Jak rzeki w morzu, w jednej Twej osobie,
Łask wszystkich morze, po Bogu w Syjonie
Najwyższy tronie.

Jeszcze nie jaśniał firmament gwiazdami,
Ani słoneczne koło promieniami,
A Tyś świeciła niewinnie poczęta,
Panienko święta.

Jeszcze w swym szyku nieba nie stanęły,
Ani w swych brzegach morza zatonęły,
Gdy Boska mądrość pagórki ważyła,
Tyś przy niej była.

Wewnątrz i z wierzchu Tyś skrzynia złocista,
Bez rdzy grzechowej zawdy promienista,
Bez cienia zmazy, niewinnie poczęta,
Panienko święta.

Ciebie od wieków Bóg ulubił sobie,
Zmazy nie widział i na moment w Tobie,
Z ust Najwyższego wynikłaś w wieczności,
Światłość z światłości.

Nim grzesznik Adam stanął po lewicy,
W przejrzeniu Boskim jednaś po prawicy
Przed wieki była, niewinnie poczęta,
Panienko święta.

Jako Królowa w złocistej koronie,
W królewskiej szacie, Tyś w pierwszej ochronie,
U Syna Twego, pierwej odkupiona,
Niźli stworzona.

Tyś jadowitą węża głowę starła,
Przy Twym poczęciu, która nas pożarła,
Szlachetna Judyt, niewinnie poczęta,
Panienko święta.

Wściekły nas targał lew grzechu pierwszego,
Tyś nie słyszała i ryku samego,
Bo Samson, Syn Twój rozszarpał lwa tego,
Pierworodnego.

Więc przez Poczęcie Panno prosim Ciebie,
Na wieki z Tobą, niech królujem w niebie,
Tam śpiewać będziem: niewinnie poczęta,
Panienko święta!

Żywot Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy. Przez J. P. Silbert. Przekład Ks. M. K., Lwów 1845, ss. 21-25.

Ad diem illum laetissimum

LIST OKÓLNY

Jego Świątobliwości Piusa X, papieża z Opatrzności Bożej, którym ogłosił Jubileusz Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej

Czcigodnym Braciom Patriarchom, Prymasom, Arcybiskupom i innym Rządcom diecezji, pozostającym w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską,

PIUS X, PAPIEŻ

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo!

Za kilka miesięcy nadejdzie dzień wielce radosny, w którym przed laty pięćdziesięciu, świętej pamięci papież Pius IX, Nasz poprzednik, otoczony licznym orszakiem kardynałów i biskupów, powagą nieomylnego nauczycielstwa orzekł i ogłosił, że jest od Boga objawionym, iż Najświętsza Maryja Panna, od pierwszej chwili swego Poczęcia, była wolną od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego. Nikomu nie tajno, z jak radosnym uczuciem powitano to ogłoszenie na całej kuli ziemskiej, jak uroczystymi obchodami świat katolicki stwierdzał zadowolenie i wdzięczność swoją.

Istotnie, jak daleko pamięć ludzka sięga, nigdy ani dostojnej Bogarodzicy, ani też Namiestnikowi Pana Chrystusowemu, nie złożono równie powszechnych i jednomyślnych dowodów miłości. Cóż zaś przeszkadza spodziewać się, Czcigodni Bracia, że choć to już pół wieku od onego czasu minęło, przecie jubileuszowa uroczystość Niepokalanego Poczęcia, wywoła w duszach żywy odgłos tej świętej radości i powtórzy się wspaniałe z czasu minionego widowisko wiary i miłości ku Boga Rodzicy? Pragnąć tego gorąco każe nam przywiązanie do Najświętszej Panny, jakie wraz z głęboką wdzięcznością za Jej szczodrobliwość starannie w duszy pielęgnujemy; że zaś spełnią się nasze życzenia, tego oczekujemy po gorliwości wszystkich katolików, zawsze gotowych i skorych do stwierdzenia coraz to nowymi znakami, iż kochają i czczą przemożną Matkę Boga.

A jak wyznajemy szczerze, pragnienie to Nasze przede wszystkim stąd się zasila, że jakieś tajemnicze przeczucie Nam powiada, iż niebawem mogą się spełnić owe wielkie nadzieje, które tak poprzednik nasz Pius IX, jak i ogół biskupów przywiązywali do uroczystego ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia.

Niejeden wprawdzie ubolewa nad tym, że nadzieje te dotąd się nie ziściły i od czasu do czasu powtarza za Jeremiaszem: "Czekaliśmy pokoju, a nie było dobra; czasu uleczenia, a oto trwoga" (Jer. 8, 15). Któż jednak nie skarciłby takich ludzi małej wiary?... Nie zadają oni sobie trudu zgłębiania spraw Bożych i rozważania ich w świetle prawdy. Któż może zliczyć ukryte dary łaski, których za przyczyną Niepokalanej przez cały ten czas Bóg nie skąpił swemu Kościołowi?... A pominąwszy tę rzecz, cóż sądzić o Soborze Watykańskim, zwołanym w tak właściwym czasie? Albo o nieomylności papieskiej, tak stosownie ogłoszonej na zapobieżenie przyszłym błędom? Co sądzić wreszcie o nowym i niesłychanym zapale, z jakim wierni wszelkich stanów i ze wszystkich narodów już od dawna spieszą do Namiestnika Chrystusowego, aby Go uczcić osobiście? Czyż nie podziwiać Opatrzności Bożej w dziejach Naszych poprzedników, a mianowicie Piusa i Leona, którzy w czasach niepomiernie burzliwych, w sposób święty rządzili Kościołem, piastując naczelną władzę przez okres czasu, nikomu przed nimi nie przyzwolony. Co więcej, zaledwie Pius IX ogłosił jako artykuł wiary katolickiej, że Maryja nie zaznała zmazy grzechu pierworodnego, aż oto w mieście Lourdes rozpoczęła sama Dziewica przedziwnie się objawiać, z hojnych ofiar stanęły tam wspaniałe kościoły, poświęcone N i e p o k a l a n i e P o c z ę t e j, a w tych świątyniach działane codziennie za przyczyną Matki Bożej cuda, świetnie zbijają niedowiarstwo naszych czasów. Będąc przeto świadkami tylu i takich dobrodziejstw, których za orędownictwem Najświętszej Panny w ciągu kończącego się właśnie pięćdziesięciolecia Bóg udzielał, czemuż nie mielibyśmy się spodziewać, że "bliższe

jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli"? (Rzym. 13, 11). Jak wiemy z doświadczenia, Opatrzność Boża zwykła sprawiać, że od szczytu złego niedaleko do wybawienia. "Blisko jest, że przyjdzie czas jego, a dni jego nie odwloką się. Albowiem zlituje się Pan nad Jakubem i obierze jeszcze z Izraela" (Iz. 14, 1). Mamy więc nadzieję, że my także rychło będziemy mogli powtórzyć: "Złamał Pan kij niezbożnych, odpoczęła i umilkła wszystka ziemia, uradowała się i uweseliła" (Iz. 14, 5. 7).

Atoli najgłówniejszym powodem, Czcigodni Bracia, dla którego pragniemy, aby pięćdziesiąta rocznica ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia obudziła szczególniejszą żarliwość świętą wśród ludu chrześcijańskiego jest chęć wypowiedziana w poprzednim liście Naszym okólnym: *odnowienia wszystkiego w Chrystusie*.

Któż bowiem nie wie, że nad Maryję nie masz drogi pewniejszej i łatwiejszej do połączenia wszystkiego z Chrystusem i uzyskania przezeń zupełnego synostwa Bożego, "iżbyśmy byli święci i niepokalani" przed obliczności Boga? W samej rzeczy, jeżeli słusznie powiedziano o Niej: "Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co Ci jest powiedziane od Pana" (Łk. 1, 45), że mianowicie począć miała i porodzić Syna Bożego; jeżeli na to w łonie Swym gościła Tego, który z istoty swej jest "Prawdą", iżby "zrodzony w nowym porządku i nowym narodzeniem... niewidzialny z natury swojej, stał się widzialnym w ludzkim ciele" (św. Leon Wielki); jeżeli Syn Boży stawszy się człowiekiem, jest "stwórcą i dopełnicielem naszej wiary": – to stanowczo należy uznać Najświętszą Jego Matkę za uczestniczkę i, że tak powiemy, strażniczkę tajemnic Bożych, na której, jako na najszlachetniejszym po Chrystusie fundamencie, wspiera się budowla wiary wszystkich wieków.

Czyż nie tak? Azaliż Bóg nie mógł z pominięciem Maryi inną drogą zesłać nam Zbawiciela rodzaju ludzkiego i twórcę wiary? Zapewne, – że jednak podobało się tak Opatrzności Bożej, iż mamy Boga-Człowieka przez Maryję, która począwszy z Ducha Świętego, w swym żywocie Go nosiła, nic nam innego nie pozostaje, jak przyjąć Chrystusa z rąk Maryi. Stąd też w Piśmie św., ilekroć o przyszłej na nas łasce się prorokuje, tylekroć prawie Zbawiciela łączy się z Jego Matką Najświętszą. "Posłan będzie Baranek, władca ziemi, – ale ze skały pustyni; zakwitnie kwiat, – ale ze szczepu Jessego". Maryi, mającej zetrzeć głowę wężową, wyglądał praojciec Adam i powstrzymywał łzy, które mu z oczu wyciskała klątwa Boża. O Niej myśleli: i Noe zamknięty w arce zbawczej, i Abraham, zwolniony od zabicia syna na ofiarę; i Jakub w widzeniu drabiny oraz aniołów, po niej wstępujących i zstępujących; Mojżesz, podziwiający krzak, który gorzał a nie spalił

się; i Dawid pląsający i śpiewający, gdy przeprowadzał arkę Pańską; i Eliasz w widzeniu obłoczku powstającego z morza. Krótko mówiąc: w Maryi po Chrystusie odnajdujemy koniec zakonu, wypełnienie figur i przepowiedni.

Że przez Niepokalaną Dziewicę, i to głównie przez Nią, mamy dostęp do poznania nauki, dzieł i osoby Jezusa Chrystusa, o tym nie ma wątpliwości: dość wspomnieć, że Ona była jedyną pomiędzy wszystkimi ludźmi, z którą Jezus, jak przystało Synowi, przestawał przez lat trzydzieści w pożyciu domowym i najściślejszych zostawał stosunkach.

Komuż dokładniej nad Maryję były objawione przedziwne tajemnice narodzenia, oraz dziecięcego wieku Chrystusowego, przed wszystkimi innymi zaś owa tajemnica Boskiego Wcielenia, która stanowi zasadę i podstawę wiary? Maryja zaś nie tylko *zachowała w swym sercu* i zestawiała zdarzenia w Betlejem i w jerozolimskiej świątyni Pana, lecz wtajemniczona w myśli i zamiary Chrystusa, żyła, rzec można, życiem Syna swego. Z tego też powodu nikt głębiej nad Nią nie znał Chrystusa; nikt nad Nią nie jest stosowniejszym mistrzem i przewodnikiem do poznania Chrystusa.

A przeto, jak już zaznaczyliśmy, nikt lepiej od Najświętszej Panny nie potrafi świata połączyć z Chrystusem. Wedle nauki Zbawiciela: "ten jest żywot wieczny, aby ludzie poznali samego Boga prawdziwego i którego posłał Jezusa Chrystusa" (Jan 17, 3). A ponieważ przez Maryję otrzymujemy zbawienne poznanie życia Chrystusowego, więc także przez Maryję tym łatwiej osiągniemy samo to życie, którego źródłem i początkiem jest Chrystus.

Jeżeli zaś choć odrobinę zastanowimy się nad tym, z jak licznych i ważnych powodów Matka Najświętsza stara się wyjednać nam te łaski nieocenione, – jakże stąd wzrośnie nadzieja nasza!

Czyż Maryja nie jest Matką Chrystusową? Więc jest też i naszą Matką! Niewątpliwie Jezus-Słowo, które ciałem się stało, jest też zarazem Zbawicielem rodzaju ludzkiego. Otóż, jako Bóg-Człowiek, miał On dotykalne ciało na równi z każdym człowiekiem; jako zaś Zbawca rodu ludzkiego, miał ciało duchowne i mistyczne, to znaczy społeczność z tymi, którzy wierzą w Chrystusa. "Tak wiele nas, jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie" (Rzym. 12, 5). Otóż Niepokalana Dziewica nie poczęła Przedwiecznego Syna Bożego na to jedynie, aby stał się człowiekiem, biorąc z Niej naturę ludzką, – lecz owszem na to, iżby, za pomocą natury z Niej wziętej, stał się Odkupicielem ludzi. Dlatego Anioł rzekł pasterzom: "Narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystus Pan" (Łk. 2, 11). Przeto w tym samym żywocie Przeczystej Matki Chrystus przybrał sobie i ciało

własne i zarazem ono ciało "duchowe", złożone z tych, którzy "mieli weń uwierzyć". Słusznie można wtedy powiedzieć: że Maryja, mając Zbawiciela w swym łonie, nosiła w nim także tych wszystkich, których życie było zawarte w życiu Zbawiciela. Wszyscy więc, którzykolwiek złączeniśmy z Chrystusem i którzy, jak mówi Apostoł, "jesteśmy członkami Ciała Jego i z Krwi Jego" (Efez. 5, 30), wszyscy wyszliśmy z łona Maryi, na podobieństwo ciała złączonego z głową. Stąd też, w znaczeniu duchowym i mistycznym, i my zowiemy się synami Maryi i Ona jest Matką nas wszystkich. "Matką zapewne wedle ducha, lecz prawdziwie Matką członków Chrystusowych, którymi jesteśmy" (św. Augustyn). Gdy tedy Najświętsza Dziewica zarazem jest Matką Boga i ludzi, któżby wątpił, że Ona wszelkimi sposobami stara się, ażeby Chrystus, "Głowa ciała Kościoła" (Kol. 1, 18) na nas, swe członki, zlewał dary Swoje w tym celu, iżbyśmy Go znali i "żyli przez Niego" (I Jan. 4, 9).

Dodajmy, że chwała Najświętszej Bogarodzicy nie na tym tylko polega, iż "Jednorodzonemu Bogu, mającemu się narodzić z ludzkich członków, dała cząstkę ciała swego" (św. Beda Czcigodny), aby przygotować ofiarę za zbawienie świata; lecz do Niej należała też powinność strzec tej ofiary, żywić ją i w swoim czasie stawić przed ołtarzem. Tak między Synem a Matką powstała nigdy nieprzerwana wspólność życia i cierpień i do obojga stosują się słowa Proroka: "Ustał w boleści żywot mój i lata moje we wzdychaniu" (Ps. 30, 11). Kiedy zaś Syn Jej umierał, "stała pod krzyżem Jezusowym Matka Jego" i nie dała się pochłonąć okropnemu widokowi, lecz owszem radowała się, że "Jej Jednorodzony został ofiarowan za zbawienie rodzaju ludzkiego i tak z Synem współcierpiała, że gdyby to było możliwe, sama najchętniej zniosłaby była wszystkie cierpienia, których Syn doznawał" (św. Bonawentura). Tym zaś udziałem w cierpieniach i miłości Chrystusowej "Maryja zasłużyła sobie, iżby stała się słusznie odnowicielką świata zgubionego", a więc i szafarką wszelkich darów, które nam Chrystus śmiercią i krwią Swoją wyjednał.

Nie przeczymy wprawdzie, że rozdawnictwo tych darów z prawa osobistego i ścisłego należy do Chrystusa; one są owocem Jego śmierci i On Sam, mocą urzędu Swego, jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Jednakże dla wspomnianej wspólności między Matką a Synem w boleści i cierpieniach, dane jest Dostojnej Dziewicy, żeby była "najpotężniejszą za całym światem u Jednorodzonego Syna swego Pośredniczką i Pojednawczynią" (Pius IX w bulli *Ineffabilis*). Źródłem jest Chrystus; "z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli" (Jan 1, 16); "z którego wszystko ciało złożone i spojone będąc... czyni pomnożenie ciała ku zbudowaniu samego siebie w miłości" (Efez. 4, 16). Natomiast Maryja, jak słusznie zauważył św. Bernard,

jest "wodociągiem" z onego źródła idącym, albo też szyją, przez którą ciało łączy się z głową, a głowa ciału daje życie i siłę. "Jest ona szyją, przez którą Głowa nasza udziela darów duchownych ciału swemu mistycznemu" (św. Bernardyn Sieneński). Z tego jasno wynika, że bynajmniej nie przypisujemy Bogarodzicy władzy sprawowania łaski nadprzyrodzonej; jest to rzecz Boga samego. Ona jednak, przewyższając wszystkich w świętości i w zjednoczeniu z Chrystusem i będąc przez Chrystusa powołaną do współdziałania w sprawie zbawienia ludzkiego, wysługuje z tytułu właściwej Bogu hojności (*de congruo*) to, co Chrystus wysłużył z tytułu należnej zapłaty (*de condigno*) i jest pierwszą Służebnicą Pańską w łask rozdawnictwie. On siedzi "na prawicy majestatu na wysokościach" (Hebr. 1, 3). Maryja zaś, jako Królowa, znajduje się po Jego prawicy i jest "najpewniejszą ucieczką wszystkich w niebezpieczeństwie zostających i najwierniejszą ich Wspomożycielką, tak iż niczego bać się, o niczym rozpaczać nie potrzeba, gdy Ona wiedzie, gdy Ona radzi, gdy Ona sprzyja, gdy Ona broni (Pius IX w bulli *Ineffabilis*).

To zaznaczywszy wracamy do naszego przedmiotu. Sądzimy, że nikt nie odmówi słuszności Naszemu twierdzeniu, iż Maryja, stawszy się od domku Nazaretańskiego aż do miejsca Kalwarii nieodstępną towarzyszką Pana Jezusową, znając tajniki Jego Serca tak, jak nikt inny, a teraz z przywileju macierzyńskiego rozporządzając niejako skarbami Jego zasług, jest też największą i najbezpieczniejszą pomocą do poznania i umiłowania Chrystusa? Czyż prawdy tej nie potwierdza opłakany stan tych właśnie ludzi, którzy, czy to z podniety szatańskiej, czy też z przesądu, mniemają, że mogą się obejść bez pomocy Panny Najświętszej. Biedni i nieszczęśliwi! omijają Maryję pod pozorem, że chcą czcić samego Chrystusa; nie wiedzą wszakże, że nie "znajduje się Dzieciątka inaczej, jeno z Matką Jego".

Gdy przeto tak się rzeczy mają, pojmujecie, Czcigodni Bracia, do czego w myśl życzeń Naszych w pierwszym rzędzie mają zmierzać przygotowane wszędzie obchody ku czci Niepokalanie Poczętej Dziewicy. Nad wszelkie hołdy pożądańszą i milszą Maryi jest rzeczą to, abyśmy należycie znali i miłowali Jezusa. Niech więc licznie zbiegają się wierni do świątyni, niech się przygotują miasta do świątecznych wystąpień, publicznie zaznaczą się radosne uczucia; wszystko to nie mało przyczynia się do wzmocnienia pobożności. Jednakże jeżeli w tym wszystkim nie będzie ducha, zyskamy tylko zewnętrzne formy i pozory religijności. A gdy święta Dziewica to ujrzy, słusznie będzie mogła upomnieć nas słowy Chrystusowymi: "Ten lud czci mię wargami, ale serce ich daleko jest ode mnie!" (Mt. 15, 8).

Wszak szczerym jest takie tylko nabożeństwo do Najświętszej Panny, które z duszy wypływa; nic tu nie znaczy akt zewnętrzny, gdy jest w przeciwieństwie z usposobieniem ducha. Duch zaś do tego wyłącznie ma zdążać, abyśmy posłuszni byli we wszystkim rozkazom Bożego Syna Maryi. Jeżeli bowiem ta tylko miłość jest istotną, która ma moc oddziaływania na wolę: potrzeba, aby wola nasza i wola Maryi były z sobą zupełnie zgodne, tj. skierowały się do służenia Chrystusowi Panu. Co Panna Najświętsza powiedziała służebnikom na godach w Kanie, to samo i nam powtarza: "Cokolwiek wam rzecze, to czyńcie" (Jan 2, 5). Słowo zaś Chrystusowe brzmi: "Jeżeli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania!" (Mt. 19, 17).

Niech więc każdy o tym pamięta, że jeżeli nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy nie powstrzymuje go od grzeszenia, ani też nie zachęca do naprawy złych obyczajów, – nabożeństwo to pozorne jest i obłudne, gdyż skutku właściwego i koniecznego nie odnosi.

Gdyby ktoś jeszcze żądał na to dowodów, może ich łatwo zaczerpnąć z samego artykułu wiary o Niepokalanym Poczęciu Bogarodzicy.

Oto, pomijając już tradycję katolicką, która na równi z Pismem św. jest źródłem prawdy, – skądże to przekonanie o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny wydawało się po wsze czasy tak zgodnym z uczuciem chrześcijańskim, iż można je uważać, jako wszczepione i wrodzone duszy ludzkiej? Jak trafnie wyraża się w tym przedmiocie Dionizy Kartuz: "wstręt i odrazę budzi w nas myśl, żeby wąż starł kiedykolwiek tę niewiastę, która jemu miała zetrzeć głowę i że Matka Boga była córką szatana". Nie mogło i nie może nigdy pomieścić się w głowach rzeszy chrześcijańskiej, żeby ciało Jezusa święte, niepokalane i niewinne, w żywocie Dziewicy poczęło się z ciała, na które by padła plama, choćby chwilowa. Skądże to przeświadczenie, jeśli nie stąd, że między grzechem a Bogiem leży przepaść nieskończona!? A przeto na całym świecie narody chrześcijańskie żywiły przekonanie, że Syn Boży, stawszy się człowiekiem, zanim "obmył nas z grzechów w Krwi Swojej", wpierw musiał szczególną łaską i przywilejem zachować Matkę-Dziewicę i zwolnić od wszelkiej zmazy grzechu pierworodnego, od pierwszej chwili Jej Poczęcia. Gdy zaś Bóg tak dalece brzydzi się grzechem wszelakim, iż chciał, aby przyszła Matka Syna Jego wolną była nie tylko od wszelkiej skazy dobrowolnej, lecz za łaską najszczególniejszą, ze względu na Chrystusowe zasługi, nawet od tej zmazy, którą, jakoby w opłakanym dziedzictwie, wszyscy synowie Adama jesteśmy splamieni: któżby jeszcze wątpił, że każdego, kto chce uczcić Maryję, pierwszym obowiązkiem jest poprawiać występne i przewrotne

nawyknienia, jako też poskramiać namiętności żądne zakazanych rzeczy.

Jeżeli nadto pragniemy – a któżby tego nie pragnął? – ażeby pobożność nasza do Maryi była zupełna i pod każdym względem doskonała, należy oczywiście postąpić dalej i z całych sił dążyć do naśladowania Jej przykładu. Jest to prawo Boskie, żeby ci, którzy pragną posiąść szczęśliwość wieczną, wyrażali na sobie obraz cierpliwości i świętości Chrystusowej, zyskany naśladowaniem. "Albowiem, których przejrzał i przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego, żeby On był pierworodnym między wielą braci" (Rzym. 8, 29). Gdy jednak słabość natury naszej jest taka, że łatwo odstrasza nas wielkość takiego przykładu: Opatrzność Boska raczyła podać nam inny przykład, który z jednej strony, ile to naturze ludzkiej możliwe, wielce bliski jest Chrystusa, a z drugiej przystępniejszy niedostateczności naszej. Nie inny zaś to wzór, jeno Bogarodzicy! "Taką bowiem była Maryja", mówi św. Ambroży, "że życie Jej jednej jest szkołą dla wszystkich". Stąd słusznie wnioskuje: "Niech wam za obraz dziewictwa służy żywot Maryi, z którego, jakby ze zwierciadła odbija ozdoba czystości i wdzięk cnoty".

Synowie tak świętej Matki powinni bez wątpienia naśladować wszystko, co w Niej jest chwalebnego: pragniemy jednak, aby wierni starali się przede wszystkim o zdobycie tych cnót, które zajmują miejsca naczelne, jako najistotniejsze składniki mądrości chrześcijańskiej, – mamy na myśli wiarę, nadzieję i miłość względem Boga i ludzi. Z pewnością każdej chwili żywot Dziewicy jaśniał blaskiem tych cnót, wszakże wówczas najsilniej one zabłysły, gdy Matka Boża stała przy umierającym Synu. Przybijają Jezusa do krzyża i wśród złorzeczeń wyrzucają Mu, "że się Synem Bożym czynił" (Jan 19, 7). Ona zaś z niewzruszoną stałością uznaje i wielbi Jego Bóstwo. Umarłego składa do grobu, a nie wątpi o Jego Zmartwychwstaniu. Miłość, którą gorzała ku Bogu, czyni Ją uczestniczką i towarzyszką męki Chrystusowej: razem też z Nim, jakoby zapominając własnej boleści, błaga o przebaczenie dla oprawców, jakkolwiek oni wołają uporczywie: "Krew Jego na nas i na syny nasze" (Mt. 27, 25).

Aby się nie zdawało, żeśmy odbiegli Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny, które jest przedmiotem niniejszego pisma, zauważmy, że wielkich a skutecznych dostarcza ono środków do zachowania wspomnianych cnót i do odpowiedniego w nich ćwiczenia się. Od czegóż poczynają nieprzyjaciele religii, gdy na wszystkie strony szerzą tak wielkie błędy, przez które i sama wiara u wielu się chwieje? Oto przeczą, żeby człowiek był kiedy zawinił przez grzech i przez to spadł z wyżyn swej pierwotnej doskonałości. Dlatego do bajek zaliczają grzech pierworodny i wynikłe zeń szkody, tj. skażenie rodzaju ludzkiego w samym

początku, plamę szpecącą całe potomstwo Adamowe, zło ciężące na ludziach śmiertelnych, nieodzowną konieczność Odkupiciela. Z tego założenia łatwo już dochodzi się do wniosku, że ani dla Chrystusa, ani dla Kościoła, ani dla łaski, ani też dla żadnego porządku nadnaturalnego nie ma już miejsca: słowem cały gmach wiary rozsypuje się w gruzy. – Przeciwnie niech tylko ludy wierzą i wyznają, że Maryja Dziewica od pierwszej chwili Swego Poczęcia była wolną od wszelkiej skazy, a zaraz staje się konieczne uznać: grzech pierworodny, odkupienie ludzkości przez Jezusa Chrystusa, Ewangelię i Kościół, jako też obowiązek cierpienia; prawdy te zaś usuwają grunt spod nóg racjonalizmowi i materializmowi, a chrześcijańskiej mądrości przydają chluby, że jest strażnicą i obroną wiary. Tym także środkiem zwykli wszyscy wrogowie religii posługiwać się, w naszych zwłaszcza czasach, do podkopywania w umysłach wiary, że odmawiają sami i każą innym odmawiać poszanowania i posłuszeństwa powadze kościelnej i wszelkiej zwierzchności ludzkiej. Tu tkwi źródło anarchizmu, nad który nie ma nic okropniejszego i zgubniejszego, tak w porządku rzeczy przyrodzonym jak i nadprzyrodzonym. Otóż dogmat o Niepokalanym Poczęciu Bogarodzicy niszczy i tę zarazę, zarówno szkodliwą społeczeństwu jak i Kościołowi, gdyż ten artykuł wiary zmusza nas do uszanowania w Kościele władzy, której należy poddać nie tylko wolę, ale i rozum. Dla tej to uległości rozumu chrześcijanie śpiewają o Maryi: "Cała jesteś piękna o Maryjo, i zmaza grzechu nie postała w Tobie" (Graduał Mszy o Niepokalanym Poczęciu). – W ten sposób znów potwierdza się słuszność nauki Kościoła o Przeczystej Dziewicy, że "zniszczyła Sama wszystkie kacerstwa na świecie".

Skoro wiara, wedle Apostoła, nie jest czym innym, jeno "gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy" (Hebr. 11, 1), łatwo przyzna każdy, że Niepokalane Poczęcie jak wzmacnia wiarę, tak krzepi też naszą nadzieję. Tym bardziej, że Najświętsza Panna wolną była od wszelkiej zmazy pierworodnej dlatego, iż miała zostać Matką Chrystusa, aby nam wróciła nadzieja dóbr nieśmiertelnych.

Pomijając tu miłość ku Bogu, – kogóż by rozpamiętywanie Niepokalanego Poczęcia nie pobudziło do wiernego pełnienia rozkazu, który Pan Jezus z naciskiem nazwał "Swoim przykazaniem", abyśmy mianowicie miłowali się nawzajem, jak On nas umiłował? "Ukazał się – tak opisuje św. Jan dane sobie z nieba widzenie: – znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu" (Apok. 13, 1). Otóż wiadomo, że niewiasta ta oznacza Najświętszą Pannę Maryję, która bez utraty dziewictwa porodziła Jezusa Chrystusa, Głowę naszą. Apostoł prawi dalej: "A mając w żywocie, wołała, pracując się i męczyła się, aby urodziła" (Apok. 12, 2). Widział więc Jan Najświętszą Matkę Bożą już w używaniu wiecznej szczęśliwości, a jednak bolejącą z powodu jakiegoś

tajemniczego porodu. Jakiegoż? Naszego bez wątpienia, którzy, zatrzymani jeszcze na wygnaniu, mamy przecież być zrodzeni do szczęśliwości wiekuistej. Rodzącej zaś praca oznacza żarliwą miłość, z jaką Najświętsza Panna na stolicy niebieskiej czuwa i wstawia się przyczyną nieustającą za tym, iżby została wypełniona liczba wybranych. Najusilniej pragniemy, aby tę właśnie miłość starali się pozyskać wszyscy chrześcijanie, korzystając szczególnie z okazji uroczystego obchodu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy. Jak namiętnie i gwałtownie zwalczają dziś Jezusa Chrystusa i religię najświętszą, przez Niego założoną! Jak bliskie tedy grozi niebezpieczeństwo wielu, iżby porwani wezbraniem błędów, nie stracili wiary! "Przeto, kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł!" (I Kor. 10, 12). Niechże więc wszyscy w pokornej modlitwie i błaganiach proszą Boga za orędownictwem Bogarodzicy, ażeby się nawrócili ci, którzy zbłądzili. Wiemy bowiem z doświadczenia, że taka modlitwa, zrodzona z miłości, a oparta na Maryi, nigdy nie pozostaje bez skutku. Zapewne nigdy w przyszłości nie ustanie walka przeciw Kościołowi: "Boć muszą być i kacerstwa, aby i którzy są doświadczeni, stali się jawni między wami" (I Kor. 11, 19). Ale też i Przeczysta Dziewica nie przestanie ratować nas w naszych potrzebach, choćby najcięższych, i wieść dalej walkę, rozpoczętą już od chwili Poczęcia, tak, iż możemy codziennie powtarzać: "Dziś starła Ona głowę prastarego węża" (Off. Imm. Conc. in 2. Vesp. ad Magnif.).

Aby zaś łaski niebieskie w większej jeszcze, niż zwykle mierze pomogły nam połączyć naśladowanie Najświętszej Dziewicy z objawami czci, jaką Jej przez cały ten rok, w szerszym niż kiedy indziej zakresie, będziemy składali; abyśmy też łatwiej mogli dopiąć zamiaru odnowienia wszystkiego w Chrystusie; idąc za przykładem naszych Poprzedników przy wstąpieniu na Stolicę Apostolską, postanowiliśmy udzielić światu katolickiemu odpustu zupełnego w formie Jubileuszu... (Tu wylicza Ojciec święty warunki jubileuszu, które dla skrócenia opuszczamy).

* * *

Na zakończenie wreszcie tego pisma, Czcigodni Bracia, ponawiamy wyrazy wielkiej nadziei, którą szczerze żywimy, że z łaski nadzwyczajnej tego Jubileuszu, udzielonego przez Nas pod opieką Dziewicy Niepokalanej, bardzo wielu, którzy mieli nieszczęście odpaść od Chrystusa, powrócą do Niego i w ludzie chrześcijańskim zakwitnie zamiłowanie cnoty i gorliwość religijna. Przed laty pięćdziesięciu, kiedy Pius IX ogłosił jako artykuł wiary: Niepokalane Najświętszej Matki Chrystusowej Poczęcie, zdawało się, jak wspomnieliśmy, że niewypowiedziana obfitość łask niebieskich zstąpiła na ziemię, a ze wzrostem u wszystkich ufności ku Dziewiczej Matce Bożej ożywiła się prastara religijność

ludów. – Cóż nam wzbrania spodziewać się w przyszłości jeszcze większych owoców? Oto znajdujemy się w czasach tak opłakanych, iż słusznie możemy się żalić słowy Proroka: "Nie masz prawdy i nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo (przekleństwo) i kłamstwo i mężobójstwo i kradzież i cudzołóstwo wylały z brzegów!" (Oz. 4, 1). Wszakże w tym niejako potopie złego staje przed oczyma, na wzór tęczy, Dziewica najłaskawsza, jakoby pośredniczka pokoju między Bogiem a ludźmi. "Łuk Mój położę na obłokach i będzie znakiem przymierza między Mną a między ziemią" (Ks. Rodz. 9, 13). Niech sobie szaleje burza, niech ściemniają się niebiosa: niech jednak nikt nie traci nadziei! Na widok Maryi Bóg da się ubłagać i daruje. "I będzie łuk na obłokach, i ujrzę go i wspomnę na przymierze wieczne" (Tamże 16). "I nie będą więcej wody potopu ku wygładzeniu wszelkiego ciała" (Tamże 15). Zaiste, jeżeli Maryi zaufamy, jak należy, szczególniej teraz, gdy Niepokalane Jej Poczęcie będziemy obchodzili gorętszym niż zwykle sercem, odczujemy też niewątpliwie, że Ona jest Panną najmożniejszą, która stopą dziewiczą starła głowę węża.

Jako zadatek tych łask udzielamy z całego serca Wam, Czcigodni Bracia, oraz ludom waszym błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 2 lutego roku 1904, Pontyfikatu naszego roku pierwszego.

PIUS X, Papież.

Księga Pamiątkowa Mariańska ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia Dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Wydana staraniem Sodalicji Mariańskich. Wstęp. Sprawozdanie z I. Polskiego Kongresu Mariańskiego odbytego we Lwowie w dn. 28-30 września R. P. 1904. Lwów – Warszawa 1905, ss. 5-16.

~~~~~~

CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

Betlejem

1. Dla wielu ludzi zewnętrzne warunki, wśród których przychodzą na świat i wchodzą w społeczność ludzką, mają rozstrzygające znaczenie dla rozwoju ich życia. Rzućmy przeto okiem na te warunki, wśród których Bóg-Człowiek zobaczył światło dzienne. Wszystko ma tu szczególne znaczenie i doniosłość.
~~~~~~

Chrystus przyszedł w tym czasie, w jakim był zapowiedziany, po upływie wyznaczonych tygodni lat (1); a wskutek rozporządzenia cesarskiego na tym miejscu, jakie przepowiedział prorok Micheasz (2). Jako książę pokoju przychodzi wśród ogólnego pokoju w ówczesnym świecie.

Chrystus przychodzi jako dziecię, ażeby w ludzkiej naturze być nam zupełnie podobny, a jako luba dziecina na rękach matki pozyskać naszą ufność i miłość. To dziecię śpi, płacze, przyjmuje pokarm, jest słabe i bezradne, wszystko to są dowody prawdziwości jego ludzkiej natury.

Chrystus poniżony, pokorny, jako coś bardzo mizernego, a jest przecież wszystkim!

Rodzi się w stajni o północy. Jakże pełna znaczenia była ta chwila dla Izraela i dla całego świata! A jednak, nikt o niej nie wie.

Przychodzi ubogi, ogołocony z tego wszystkiego, co świat ma we czci; a ubóstwo to daje się mu boleśnie uczuć, bo brak wszystkiego.

2. Mimo to narodzenie Chrystusa wielkie było i chwalebne. Prorok Izajasz przepowiedział (3), że się dokona z Dziewicy; cud to niezwykły, tylko wszechmoc Boga sprawić go mogła.

I to właśnie niskie, niepozorne przyjście na świat stanowi jeden z dowodów Bóstwa Chrystusa. Ubóstwo, słabość, ukrycie, nie są to środki, którymi ludzie mogliby dokonać czegoś wielkiego, są jednak tym dla Boga, który nie potrzebuje żadnych ludzkich środków.

Ileż to światła i ciepła popłynęło na świat ze żłóbka Chrystusowego? Ileż to milionów szlachetnych serc napełniło Dzieciątko z Betlejem świętą pokorą i wzgardą świata!

3. Rzućmy wzrokiem na Maryję i Józefa i przysłuchajmy się w duchu ich rozmowom, a spostrzeżemy w nich podobne rysy, jakieśmy spostrzegli u Zbawiciela. Uległość dla władzy skłania ich do podróży. Z cierpliwością i cichą skromnością znoszą niewygody i braki. Zdawało się, jak gdyby ich Opatrzność Boża w chwili przybycia do Betlejem opuściła i zapomniała o nich; nigdzie nie znajdują przytułku, a mimo to z ich ust żadna nie wychodzi skarga.

Wiadomość o narodzeniu Pana otrzymali najprzód prości, niewykształceni pasterze. Nie wierzmy więc, aby Bóg między narodami miał przede wszystkim

wzgląd na uczonych i wielkich. Chrystus, książę pokoju, zbiera najprzód około swej kołyski łagodne, spokojne i pokorne dusze. On najwyższy pasterz wzywa najprzód pasterzy. On biedny biednych zaprasza do siebie. On nauczyciel zaparcia się powołuje zahartowanych, do pracy i niedostatku przywykłych ludzi.

Bóg stosuje się do usposobienia prostych pasterzy i posyła im anioła w widomej postaci, aby im w przyjacielski sposób objawił radosną nowinę. "*Chwała niech będzie Bogu, a pokój ludziom*". – Oto dwa wielkie skutki wcielenia Chrystusowego.

I do ciebie mówi Pan: jako dziecię narodziłem się, leżałem w stajni na nędznej słomie, by i ratować ciebie, któryś zginął, by odszukać ciebie, któryś uciekł! Nic nie ma we mnie, co by cię mogło przerażać; pójdź więc także i ty i ukochaj mię!

O. Tilmann Pesch SI, *Chrześcijańska filozofia życia*. Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 52-54.

Przypisy: (1) Dan. 9, 24. (2) Mich. 5, 2. (3) Iz. 7, 14.

Żywot świętej Marii Franciszki od Pięciu Ran

14-go Grudnia

(Żyła około roku Pańskiego 1791)

Urodziła się Maria Franciszka w święto Bożego Narodzenia w Neapolu roku 1715. Ojciec, Franciszek Gallo, był porywczym, skąpym, matka natomiast łagodną, pobożną i uprzejmą. Dziecię nie miało jeszcze lat czterech a już pragnęło modlić się, słuchać opowiadań o Panu Jezusie i o Królestwie niebieskim, jako też dzień i noc klęczało przed obrazem Ukrzyżowanego. Nadto nie odstępowała jej myśl o śmierci i często mawiała do matki: "Matko, zmyj mi dobrze tę trupią głowę, w której niezadługo zgniją oczy, ciało i skóra, a pozostaną tylko kości". W szóstym roku życia biczowała się do krwi i tęskniła za przystąpieniem do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Mimo słabych sił i znęcania się ojca, podejmowała się najcięższych prac w gospodarstwie domowym i była posłuszną na każde skinienie rodziców. Gdy liczyła szesnasty rok życia, majętny i zacnego rodu młodzieniec począł się

starać o jej rękę. Gallo mu ją przyobiecał, nie pytając córki o zdanie i kazał ją przysposobić do ślubu. Maria jednak oświadczyła, że serce już oddała Boskiemu Oblubieńcowi, jako też że myśli wstąpić do III zakonu św. Franciszka i padłszy do nóg ojcu, prosiła go o błogosławieństwo. Zawiedziony w swych nadziejach Gallo popadł w straszny gniew, a rzuciwszy Franciszkę o ziemię, kopał ją nogami i chłostał namoczonym powrozem, następnie wsadził ją do ciemnej komory i głodził córkę przez dłuższy czas, powtarzając te udręczenia, ilekroć mu na myśl przyszły. Maria znosiła wszystko cierpliwie, swój smutek zaś ofiarowała Jezusowi.

Nareszcie udobruchał się ojciec wskutek próśb córki i jej spowiednika, i pozwolił jej przyjąć habit tercjarski według ściślejszej reguły Alkantarzystów, wraz z imieniem "Marii Franciszki od Pięciu Ran Chrystusowych". Ponieważ zakonnice te nie miały własnego domu i klauzury, Franciszka mogła się w swym mieszkaniu trudnić jak dawniej wyrabianiem wstążek. Lubo wiele czasu przepędzała na modlitwie, zarabiała o wiele więcej od swych sióstr. Gdy jednak dla słabości mniej przynosiła pieniędzy za swą robotę, ojciec jej nader surowo się z nią obchodził, a w końcu przyszło do tego, że ją zupełnie wygnał. Maria modlitwą, postem i dziełami pokuty wzmacniała i ćwiczyła się w cierpliwości, czciła i miłowała ojca i wspierała go według możności z otrzymanych jałmużn. Przyjęła ją teraz do siebie pewna pani, która jej matkę przy Bierzmowaniu zastępowała. U tej musiała znosić daleko więcej; gdy bowiem mąż jej zaprowadził kilka zmian w zarządzie domowym, pani sądziła, że stało się to z dopuszczenia Franciszki i zaczęła biedną dziewczynę szkalować i lżyć, a w końcu oskarżyła ją nawet przed Arcybiskupem. Śledztwo sądu duchownego, który ją od wszelkiej winy uwolnił, było jej tym przykrzejsze, że równocześnie Pan Bóg nawiedził ją niezwykłą oschłością ducha; mimo to wytrwała w modlitwie i pokucie. Pan Jezus obdarzył ją także łaską pięciu ran, a kapłan Paschalis Ritti zeznał pod przysięgą: "Nie tylko oglądałem te rany na jej rękach i dotykałem ich, ale wkładałem w nie palce i przekonałem się, że przechodziły przez całe dłonie". Później pokryły się te rany cieniutką błoną i były wtedy tylko widoczne, kiedy trzymała rękę pod światło. Z tymi nadzwyczajnymi łaskami spadały na nią nowe upokorzenia i cierpienia. Były to częścią bolesne choroby, które ją mało co o śmierć nie przyprawiły, częścią obmowy i potwarze, wskutek których wytoczono jej proces, trwający lat osiem. Ostateczny wyrok okazał wszakże całkowitą i nieskalaną jej niewinność.

Za nieprzyjaciół modliła się Franciszka szczerze, świadcząc im dobrze, gdzie tylko mogła. Często objawiał jej się Pan Jezus, Matka Boska i święty Michał Archanioł.

Miłość swą ku Bogu okazywała szczególniej w miłości bliźniego. I tak stało się, gdy ojciec, krótko jeszcze przedtem strasznie ją skatowawszy, począł konać, błagała Boga, aby na nią zesłał bóle i strachy przedśmiertelne. Wysłuchał Bóg jej prośby; opadły ją bowiem natychmiast kurcze i drgania bolesne, które dopiero ustały, gdy ojciec ducha wyzionął. Nie przestawając na tym, prosiła Boga, aby jej pozwolił za ojca odcierpieć karę czyśćca. Jakoż natychmiast zapadła w tak ciężką chorobę, że lekarze oświadczyli, iż stan taki nie może pochodzić z przyczyn naturalnych. Nadto miała wielkie miłosierdzie nad duszami zmarłych; nie mniejszą także była jej miłość dla chorych i ubogich. Wydatki swe w jadle, napojach i odzieży ograniczała, aby innym dopomóc. Wskutek gorących modłów do Pana Jezusa i Matki Bożej dochodziły ją często znaczne kwoty, które obracała na wsparcie nędzarzy. Najchętniej pielęgnowała i opatrywała chorych na trąd i inne zaraźliwe choroby.

Bogata w zasługi, spokojnie spoglądała na zbliżający się koniec żywota swego, a ostatnia jej choroba była nader bolesną, skąd lekarze uznali konieczność chirurgicznej operacji. Z rozkazu spowiednika poddała się jej, a znosząc najsroższe bóle, szeptała: "Niechaj będzie Bogu cześć i chwała!". Potem przyjęła ostatnie Sakramenty święte i popadłszy w zachwycenie, widziała w duchu wielki, wspaniały krzyż. "Co za piękny krucyfiks! – wołała; – najsłodszy Oblubieńcze, czyń ze mną, co chcesz. O Jezu, o miłości moja!". Potem ogarnęły ją strachy śmiertelne, połączone z okrutnymi boleściami. Trwało to trzy godziny; w czasie tym westchnęła trzy razy: "Przepuść, Ojcze niebieski, przepuść!". Potem zaczęła drżeć tak mocno, że całe łóżko się poruszało i zawołała po trzykroć: "Nie opuszczaj mnie, Panie!".

Gdy nazajutrz rano ponownie Komunię świętą przyjęła, niebiańska radość rozjaśniła blade jej oblicze, a z jej piersi wydobył się okrzyk: "Patrzcie, idzie Maryja, droga Matka moja!". Przechyliwszy się na łożu, leżała jak martwa. Kapłan udzielił jej przeto ostatniego odpuszczenia, a chcąc się przekonać, czy jeszcze żyje, podał jej krucyfiks, mówiąc: "Mario Franciszko, ucałuj jeszcze raz stopy Zbawiciela, który za nas umarł na krzyżu!". Natychmiast wzniosła na pół martwą głowę, przycisnęła zimne usta do stóp Chrystusowych i oddała Bogu ducha dnia 6 października 1791 roku. Z powodu licznych cudów, jakie się działy, zaliczył ją Pius VII w roku 1803 do "Czcigodnych", Grzegorz XVI w roku 1843 do "Błogosławionych", a Pius IX w r. 1867 do "Świętych Pańskich".

Nauka moralna

Jak wielką była miłość Franciszki do Chrystusa utajonego w Sakramencie Ołtarza, na to mamy mnóstwo świadectw sądownie stwierdzonych. Jeszcze nie liczywszy lat czternastu, już nagliła matkę, aby ją zaprowadziła do spowiedzi.

Pierwsza też jej prośba do spowiednika brzmiała: "Ojcze duchowny, spraw łaskawie, abym mogła jak najprędzej przystąpić do Komunii świętej". To pragnienie i łaknienie Jezusa Chrystusa nie odstępowało jej nigdy w życiu.

Maria Felice, jej przyjaciółka i nieodstępna nieomal towarzyszka, takie o niej zdaje świadectwo: "Gdyśmy obie weszły do jakiego kościoła, a ja często nie wiedziałam, gdzie spoczywa Najświętszy Sakrament, (we Włoszech bowiem rzadko mieści się święte Cyborium w wielkim ołtarzu), gdy przypadkiem nie paliła się ani wieczna lampa, ani nie było innego znaku, Franciszka, choćby było jak najwięcej kaplic i pobocznych ołtarzy, zawsze bez omyłki trafiła ołtarz, w którym się znajdowało Ciało Pańskie i w tak gorącej zatapiała się modlitwie, że odchodziła od siebie i traciła przytomność. Często musiałam jej robić zimne okłady, które tak szybko wysychały, jakby miała w najwyższym stopniu gorączkę. Jeśli się gdzie odbywało czterdziestogodzinne nabożeństwo, tam od rana do późnego wieczora i ostatniego błogosławieństwa ciągle klęczała, nie biorąc nic do ust. Co dzień odwiedzała po kilka razy Przenajświętszy Sakrament. Jeśli tego nie mogła uczynić dla choroby i innych przeszkód, tedy obrócona w stronę któregokolwiek kościoła, w duchu odprawiała te odwiedziny. Często ja i inni byliśmy świadkami, jak z twarzą rozpłomienioną zawisła kilka chwil w powietrzu. Nierzadko też widywano ją w porze nocnej na altanie, jak ze wzniesionymi ramiony zawisnąwszy w powietrzu, wzdychała obrócona do kościoła: "Oblubieńcze mój, wesele mej duszy, życie i duszo moja! Czemuż nie mam serc wszystkich ludzi, aby Cię chwalić i wysławiać! Czemuż me serce nie jest płonącym ogniskiem miłości tak ogromnym jak świat cały, aby Cię godnie miłować!".

W nagrodę za tę miłość dał jej Pan Jezus łaskę, iż od czasu pierwszej Komunii aż do śmierci prawie co dzień mogła przystępować do Stołu Pańskiego, mimo ciężkich i częstych obłożnych chorób. Cud ten poświadczył ks. Bianchi, któremu Pius IX w r. 1857 nadał zaszczytną nazwę "czcigodny". Kapłan ten był przez lat czterdzieści przewodnikiem jej duszy i na kilkakrotne zapytania złożył następujące zeznanie:

"Częstokroć dostawała się jej w sposób cudowny święta odrobinka, którą wskutek prośby nieznajomej osoby przy Mszy św. konsekrowałem. Czasem znowu znikła mi na chwilę ta część Hostii świętej, którą przy słowach «pax Domini» wpuszczałem w kielich; później dowiedziałem się jednak, że Anioł ją przynosił chorej Marii do łoża boleści. Zdarzyło się także, iż często po Podniesieniu znikał mi nagle na krótką chwilę kielich z ołtarza, a niewidoma ręka znów go po chwili przede mną stawiała; pomiarkowałem jednak, że raz mniej, drugi raz więcej z niego ubywało. W każdym zaś z tych wypadków powiadała mi Święta, że Oblubieniec

Boski z litości nad nią przysyłał jej przez Rafała Archanioła Komunię św. pod postacią wina. Pewnego razu brakło mi prawie całej połowy Krwi Przenajświętszej. Gdym Marię o to złajał, odpowiedziała mi z uśmiechem: «Ojcze duchowny, gdyby mnie Archanioł Rafał nie był przestrzegał, iż dla uzupełnienia Ofiary świętej winnam pozostawić cokolwiek Krwi Przenajświętszej w kielichu, byłabym wszystko wypiła».

Pewnego razu rzekł do niej pobożny O. Michał: «Siostro Mario, czemu chcesz wszystką miłość Boga dla siebie wyzyskać? Zostawże i dla mnie cokolwiek». Franciszka odpowiedziała: «I owszem, będę prosiła Boga, aby i o tobie, Ojcze, nie zapomniał». Gdy O. Michał śpieszył o północy do chóru, uczuł taki żar miłości w swej duszy, że wcale wyrazić tego nie zdołał. Skoro nazajutrz Marię odwiedził, zapytała go z uśmiechem: «Jakże, O. Michale, czy jesteś zadowolonym z miłości Boga?». «I owszem – odpowiedział zakonnik – ale chciałoby się więcej»".

Modlitwa

Jezu Chryste, Panie nasz! któryś świętą Marię Franciszkę, Dziewicę, między innymi darami uczynił przedziwną we wzgardzie świata, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy za jej pośrednictwem wzgardziwszy wszystkim, co ziemskie, o Niebo tylko się starali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Żywoty Świętych Pańskich na wszystkie dnie roku, opracowane podług Ks. Piotra Skargi T. J., Ojca Prokopa, Kapucyna, Ojca Bitschnaua, Benedyktyna i innych autorów. Mikołów – Warszawa 1910.

~~~~~~

Odrzucenie fałszywego kościoła

(List do duchowieństwa diecezji Rockford)

Ks. Michael Oswalt

Nota redakcyjna: Po sześciu latach studiów w Mundelein, soborowym seminarium w Chicago, Michael Oswalt został wyświęcony w nowym rycie święceń kapłańskich. Chociaż w seminarium trzymał się tradycyjnego katolickiego sposobu myślenia, to dopiero po otrzymaniu swojego pierwszego przydziału do parafii jego oczy tak naprawdę otworzyły się na skutki modernizmu. Z Bożej łaski, otrzymanej zwłaszcza dzięki codziennemu odmawianiu Różańca oraz całkowitemu poświęceniu się Jezusowi przez Maryję, przekonał się, że nowy soborowy kościół nie jest prawdziwym Kościołem katolickim. Ostateczne oświecenie przyszło, gdy pewnego dnia jego przełożony zadał mu pytanie: "Czy chcesz być członkiem przedsoborowego czy posoborowego Kościoła?". Michael zrozumiał, że nie może już dłużej pozostać w soborowym kościele.
~~~~~~

Poniżej zamieszczamy list, który w marcu 2009 roku skierował do wszystkich księży diecezjalnych, dotyczący powodów porzucenia Novus Ordo. Obecnie studiuje, aby zostać właściwie wyświęconym do stanu kapłańskiego w tradycyjnym rycie Kościoła. (Ks. Michael Oswalt przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Marka A. Pivarunasa CMRI 29 czerwca 2011 r. – Red.).

———

Drodzy przyjaciele kapłani diecezji Rockford!

Powodem opuszczenia przeze mnie diecezji Rockford było to, że doszedłem do wniosku, iż zmiany uchwalone przez *Vaticanum II* są nie do pogodzenia z rzymskim katolicyzmem.

Nikt nie zaprzeczy, że *Vaticanum II* narzucił wprowadzenie głębokich i olbrzymich zmian w Kościele katolickim. Jednakże każda zmiana jest albo marginalna albo istotna. Gdyby zmiany dokonane przez *Vaticanum II* były tylko drugorzędne, to stawianie im oporu nie miałoby żadnego uzasadnienia, nawet jeśliby ktoś uważał je za uciążliwe. Z drugiej strony, jeśli te zmiany dotyczą istotnych kwestii, to zmiany zapoczątkowane przez *Vaticanum II* nie są niczym innym jak tylko ustanowieniem nowej religii, która różni się zasadniczo od rzymskiego katolicyzmu. W takim wypadku, obowiązkiem każdego katolika, a zwłaszcza kapłanów, byłoby opieranie się tym zmianom i dążenie do wyrugowania ich z katolickich budynków i instytucji, jak to w przeszłości czynili katolicy starając się przepędzić arianizm, nestorianizm, protestantyzm i wiele innych herezji, jakie próbowały zawładnąć Kościołem rzymskokatolickim.

Od wielu lat studiuję różnice między katolicyzmem przedsoborowym, a posoborową religią. Różnice te wydają mi się niezwykle głębokie. Ale we wszystkich przypadkach starałem się jak tylko mogłem udzielać zawsze kredytu zaufania tym, którzy je wprowadzali. W wielu przypadkach prowadziło mnie to do zaprzeczania sobie samemu, tzn. zaślepienia na fakty, o których w moim sercu byłem przekonany, że są prawdziwe, ale których nie byłem w stanie uznać za prawdziwe.

Nikt również nie zaprzeczy, że Wiarą, którą aż do "Drugiego Soboru Watykańskiego" wyznawano i praktykowano był rzymski katolicyzm, to znaczy,

religia i Kościół założony przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, który uznajemy za jedyny, prawdziwy Kościół, poza którym nie ma zbawienia. Każdy musi zatem przyznać, że aby posoborowa religia spełniała kryteria prawdziwej rzymskokatolickiej religii, musi być co do istoty zgodna we wszystkich rzeczach z przedsoborową Wiarą i praktyką. Innymi słowy, ażeby legalnie i zgodnie z prawdą podawać się za rzymskokatolickich kapłanów, konieczne jest by istniała zasadnicza ciągłość pomiędzy przedsoborową Wiarą i posoborowymi zmianami. Jeśli ta substancjalna ciągłość została zerwana, to wtedy my jako kapłani tracimy więź z naszym Panem Jezusem Chrystusem, z Kościołem rzymskokatolickim, z każdym prawdziwym rzymskim Papieżem jaki zasiadał na tronie Piotrowym, ze wszystkimi świętymi w niebie, w rzeczywistości z każdym katolikiem, jaki poprzedził nas w Wierze. Tracimy naszą przynależność do apostolskości, do jedności wiary, do katolickości i do świętości. Doprawdy, trudno byłoby pomyśleć o czymś bardziej fałszywym, bardziej absurdalnym, bardziej bezużytecznym, mało tego – bardziej niebezpiecznym, niż kapłan, który mieniąc się katolikiem utracił ciągłość ze świętą tradycją rzymskiego katolicyzmu.

Pozostaje mi zatem wykazać prawdziwość twierdzenia o braku ciągłości między teraźniejszością a przeszłością, twierdzenia, które niektórym może wydawać się nieprawdopodobne, ale które dla jeszcze innych jest prawdą głęboko pogrzebaną w umysłach i niezwykle ciążącą im na sercu. Ilość dowodów uzasadniających obrane przeze mnie stanowisko jest naprawdę ogromna. Oddanie sprawiedliwości materiałowi dowodowemu, który musi być przedstawiony wymagałoby książki wielotomowej objętości. Przedstawię jednakże te przekonujące fakty i argumenty w skróconej formie i jednocześnie zachęcam wszystkich, którzy mogą zainteresować się tym tematem do jego dalszego studiowania w różnych książkach, stronach internetowych i periodykach.

Przedstawię dowody w następujący sposób:

1. herezje zawarte w *Vaticanum II*;

2. herezja zawarta w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 roku oraz grzeszne praktyki usankcjonowane przez ten Kodeks;

3. dlaczego Nowa Msza z 1969 roku jest fałszywym i niekatolickim obrzędem, będąc liturgicznym wyrazem herezji *Vaticanum II*;

4. heteropraxis religii *Vaticanum II*, tzn. potwierdzenie heretyckiej natury *Vaticanum II* przez wspólne obrzędy i praktyki religii *Vaticanum II*, czy to oficjalnie usankcjonowane i stosowane w praktyce przez jego hierarchię, czy też jedynie zatwierdzone przez przemilczenie na poziomie powszechnym;

5. w jaki sposób istotnie zmieniono sakramenty, prowadząc w wielu przypadkach albo do ich nieważności albo wątpliwej ważności;

6. herezje, które są publicznie wyznawane przez Benedykta XVI;

7. jak w nowej religii *Vaticanum II* nie można znaleźć czterech znamion katolickiego Kościoła.

Dokonam następnie podsumowania wskazując, że w trzech najważniejszych elementach każdej religii, a mianowicie w doktrynie, liturgii i dyscyplinie, *Vaticanum II* i następujące po nim zmiany spowodowały zasadniczą zmianę katolickiej Wiary. Wyciągnę stąd wszystkie logiczne wnioski, zarówno teoretyczne jak i praktyczne.

Herezje zawarte w *Vaticanum II*

"Sobór" ten mieści w sobie cztery główne herezje.

Pierwszą jest herezja ekumenizmu, zawarta w dokumencie *Unitatis redintegratio*, który głosi, że niekatolickie religie są środkami zbawienia. Ta heretycka doktryna została później wyeksponowana w *Catechesi tradendae* Jana Pawła II. Twierdzenie to stoi w bezpośredniej sprzeczności z doktryną, że poza Kościołem nie ma zbawienia, którą Papież Pius IX nazwał "najbardziej znanym katolickim dogmatem". W encyklice *Mortalium animos* z 1928 roku Papież Pius XI potępił zarówno samą tę koncepcję jak i praktyki ekumeniczne.

Druga herezja dotyczy jedności Kościoła, a mianowicie, że Kościół Chrystusowy nie jest wyłącznie utożsamiany z Kościołem katolickim, lecz jedynie istnieje w nim. Ta heretycka doktryna jest zawarta przede wszystkim w dokumencie *Lumen gentium*, a jego heretyckie znaczenie potwierdzone zostało w

oświadczeniach Jana Pawła II i Benedykta XVI, zwłaszcza w Kodeksie Prawa Kanonicznego z 1983 roku, w *Orzeczeniu dotyczącym Kościoła i komunii* z 1992 roku oraz w *Dyrektorium ekumenicznym*. Stoi w sprzeczności z nauką Kościoła katolickiego, zawartą głównie w *Satis cognitum* Papieża Leona XIII, *Mortalium animos* Papieża Piusa XI, *Mystici Corporis* Papieża Piusa XII i w potępieniu "teorii Kościołów siostrzanych" ("Branch Theory") wydanym przez Święte Oficjum za pontyfikatu Papieża Piusa IX.

Trzecią jest herezja wolności religijnej z dokumentu *Dignitatis humanae*, który niemal słowo w słowo głosi doktrynę potępioną przez Papieża Piusa VII w *Post tam diuturnas*, przez Papieża Grzegorza XVI w *Mirari vos*, przez Papieża Piusa IX w *Quanta cura* i przez Papieża Leona XIII w *Libertas praestantissimum*. Nauczanie *Vaticanum II* o wolności religijnej kwestionuje również królewską godność Jezusa Chrystusa w społeczeństwie opisaną w encyklice *Quas primas* Papieża Piusa XI oraz stałą postawę i praktykę Kościoła wobec społeczeństwa cywilnego.

Czwarta herezja kolegialności, zmienia monarchiczny ustrój Kościoła katolickiego, którym obdarzył go Boski Zbawiciel. Doktryna *Vaticanum II* – potwierdzona przez Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku, stwierdzający, że podmiotem (posiadaczem) najwyższej władzy w Kościele jest kolegium biskupów wraz z papieżem – jest sprzeczna ze zdefiniowaną na soborach Florenckim i Watykańskim doktryną.

Herezja głoszona w Kodeksie Prawa Kanonicznego (1983) oraz usankcjonowane przez nią grzeszne praktyki

Kodeks Prawa Kanonicznego (z 1983 r.) zawiera herezję *Vaticanum II* dotyczącą jedności Kościoła, zawartą w dokumencie *Lumen gentium* (1). Daje również przyzwolenie na świętokradztwo wobec Najświętszego Sakramentu, poprzez dopuszczenie przyjmowania Komunii świętej przez niekatolików, co jest grzechem śmiertelnym oraz zezwalając na *communicatio in sacris* z niekatolikami, co też stanowi śmiertelny grzech. Ponadto, *Dyrektorium ekumeniczne* z 1993 roku daje zgodę na ekumeniczne praktyki, które Kościół zawsze uznawał za śmiertelnie grzeszne.

Dlaczego Nowa Msza (1969) jest fałszywą i niekatolicką formą kultu, będąc liturgicznym wyrazem herezji *Vaticanum II*

1. Oryginał Ogólnego Wprowadzenia (2) zawiera heretycką definicję Mszy;

2. Powstała ona z wyraźną intencją stworzenia ekumenicznej liturgii, podobającej się protestantom, odartej z katolickich prawd dotyczących kapłaństwa, Ofiary Mszy Świętej i Rzeczywistej Obecności Chrystusa w Świętej Eucharystii;

3. Powstała z udziałem sześciu protestanckich duchownych, co ukazuje heretyckiego ducha towarzyszącego jej powstaniu i opracowaniu;

4. Jej autorzy systematycznie usuwali z modlitw i lekcji nauki, które byłyby obraźliwe dla heretyków;

5. Głosi – zarówno przez pominięcia jak i symbolikę oraz gesty – herezje i błędy dotyczące kapłaństwa, Ofiary Mszy Świętej i Rzeczywistej Obecności Chrystusa w Świętej Eucharystii;

6. Jest najprawdopodobniej nieważna z powodu braku właściwej intencji u tego, kto ją odprawia, a wynikającej – przynajmniej w języku narodowym – z bluźnierczej zmiany słów Chrystusa w formule konsekracji;

7. Pierwsze wydanie w czwartej modlitwie eucharystycznej zawierało ariańską herezję, odnosząc się do Boga Ojca: "Tylko Ty jesteś Bogiem", bez żadnego odniesienia do pozostałych Osób (3).

Heteropraxis religii *Vaticanum II*

To znaczy, potwierdzenie heretyckiej natury *Vaticanum II* przez codzienne, powszechne obrzędy i praktyki religii *Vaticanum II*, czy to urzędowo usankcjonowane i stosowane w praktyce przez jego hierarchię, czy też jedynie milcząco zatwierdzone na poziomie powszechnym. Potwierdzeniem faktu, prawdy iż *Vaticanum II* rzeczywiście wprowadził, zaszczepił nową i fałszywą religię do instytucji Kościoła katolickiego jest kontynuowanie przez lata obrzydliwych praktyk. Należą do nich:

a. grzechy przeciwko Pierwszemu Boskiemu Przykazaniu w postaci wszelkiego rodzaju ekumenicznych nabożeństw;

b. duszpasterskie i liturgiczne praktyki, które domyślnie wybaczają homoseksualne grzechy;

c. dziwaczne i bluźniercze aberracje liturgiczne, w których to niekiedy biorą udział nieprzyzwoicie ubrane dziewczęta oraz/lub wykorzystuje się obrzędy wywodzące się z pogaństwa;

d. zniszczenie Sakramentu Małżeństwa przez masowe udzielanie unieważnień oraz podawanie fałszywych powodów;

e. domyślne, a czasami jawne, tolerowanie sztucznej kontroli urodzeń;

f. rozpanoszenie się herezji w katolickich seminariach, uniwersytetach i szkołach parafialnych;

g. istotna zmiana Sakramentu Ostatniego Namaszczenia przez udzielanie go tym, którzy nie znajdują się w bezpośrednim niebezpieczeństwie śmierci;

h. praktyka komunii na rękę, skutkująca tym, że to co jest rzekomo Ciałem i Krwią Chrystusa wielokrotnie traktowane jest w niezwykle świętokradzki sposób.

W jaki sposób istotnie zmieniono sakramenty, prowadząc w wielu przypadkach albo do nieważności albo wątpliwej ważności

Wprowadzenie nowego rytu ordynacji biskupich z 1968 roku spowodowało, że konsekracje biskupie w obrządku łacińskim stały się nieważne. Chociaż rzekomo wykorzystuje formę wywodzącą się ze wschodnich rytów, to w rzeczywistości to, co zaczerpnięto z tych obrządków nie jest istotną formą konsekracji biskupa, lecz raczej ceremonią wprowadzenia na urząd patriarchów, którzy zostali już konsekrowani. Obrzęd konsekracji z 1968 roku nie wspomina o łasce biskupiej godności jako pełni stanu duchownego.

Nie trzeba przypominać ogromu rozmiarów tego problemu, skutkującego tym, że od roku 1968 ważność biskupów obrządku łacińskiego zaczęła stopniowo

gasnąć, a wraz z nią ważność kapłanów, których oni próbują wyświęcać. Niezależnie od wszystkich innych rozważań na temat *Vaticanum II* i jego konsekwencji, ten skutek jest bez porównania najgorszy. To z kolei, unieważniło lub poddaje w wątpliwość ważność wszystkich pozostałych sakramentów z wyjątkiem Chrztu i Małżeństwa.

Ponadto, ważność Mszy została naruszona przez intencję obrzędu, która jest wyrażona w Ogólnym Wprowadzeniu. W dokumencie tym, słowa konsekracji – dotychczas oddzielone od reszty tekstu i drukowane pogrubioną czcionką – są teraz "ustanowieniem narracyjnym". Lecz jeśli kapłan, nawet ważnie wyświęcony, wymawia te słowa jako zaledwie w formie narracyjnej, to on nie konsekruje Ciała i Krwi Chrystusa – z powodu braku właściwej intencji. Doprawdy, te właśnie słowa "ustanowienie narracyjne" w odniesieniu do uświęconej deklaracji kapłana – "To jest Ciało Moje" dokonującej Przeistoczenia, są niezbitym dowodem na protestancki charakter Nowej Mszy.

Ważność konsekracji wina jest poddana w wątpliwość przez fałszywe tłumaczenie *pro multis* jako *za wszystkich*. Każdy z podstawową znajomością oryginalnej greki wie, że jest to błędne tłumaczenie tych najświętszych słów, doprawdy bluźniercze wypaczenie faktycznych słów Chrystusa. Ponieważ możliwe jest, że słowa te są wymagane dla ważności, konsekracja wina w Nowej Mszy staje się wątpliwa, ponieważ to błędne tłumaczenie może stanowić substancjalną zmianę zasadniczej formy.

Lecz religia *Vaticanum II* porzuciła samo pojęcie konieczności właściwej materii i formy, w każdym razie z chwilą gdy Jan Paweł II zaaprobował jako ważne "msze" kościoła asyryjskiego – schizmatyckiej sekty wywodzącej się od nestorianów – którego "msze" nie zawierają żadnych słów konsekracji. Taka aprobata stanowi odejście od powszechnego nauczania Kościoła i praktyki dotyczącej ważności sakramentów, dlatego też jest heretycka.

Inne zmiany rzucają wątpliwość co do ważności Sakramentów Ostatniego Namaszczenia, Bierzmowania i Kapłaństwa.

Herezje, które są publicznie głoszone przez Benedykta XVI i innych członków hierarchii *Vaticanum II*

Benedykt XVI głosi m.in. następujące herezje:

1. Ekumenizm nie dąży do tego, aby wyznawca innej religii nawrócił się na religię katolicką.

2. Żydowskie mesjanistyczne oczekiwanie jest nienadaremne.

3. Istnieją zupełnie słuszne powody by mówić, że Stary Testament nie odnosi się do Chrystusa.

4. Poddaje w wątpliwość dogmat o prymacie jurysdykcji rzymskiego Papieża.

5. Fakt, iż uznaje on schizmatyckich biskupów za "pasterzy Kościoła".

6. Fakt, iż żywi nadzieję, że protestanckie sekty nie rozpadną się, lecz "umocnią się w swych przekonaniach religijnych i kościelnej rzeczywistości".

7. Kościół katolicki nie ma prawa wchłaniać innych kościołów, ale zamiast tego, "podstawowa jedność – Kościołów, które pozostaną Kościołami, by stać się jednym Kościołem – musi zastąpić ideę nawrócenia".

8. Istnieje "zbawienna obecność Pana Boga w [protestanckiej] Ewangelickiej Wieczerzy Pańskiej".

9. Protestantyzm nie jest herezją.

10. "Ważność liturgii zależy głównie, nie od konkretnych, ściśle określonych słów, lecz od wspólnoty Kościoła...".

11. Chrzest niemowląt jest problematyczną praktyką.

12. Biblijna historia stworzenia po części opiera się na pogańskich przesłaniach.

13. Koran, który otwarcie neguje Bóstwo Chrystusa i odnosi się do niewiast jak do bydła, jest świętą księgą wielkiej religii, dla której żywi on szacunek.

14. Istnieją takie rzeczy jak pogańscy święci.

15. Niekatolickie religie są środkami zbawienia.

16. Termin "grzech pierworodny" jest mylący i niedokładny.

17. Kościół Chrystusowy istnieje poza obrębem Kościoła katolickiego.

18. Kościół Chrystusowy jest podzielony.

19. Jedność Kościoła wciąż znajduje się w procesie kształtowania.

20. Ważne jest, że każdy może należeć do wybranej przez siebie religii.

21. Nie będzie żadnego zmartwychwstania ciał (z grobu).

22. W Świętej Eucharystii, "Chrystus jest w chlebie", co oznacza opowiedzenie się za nauką Lutra o impanacji czyli konsubstancjacji.

Ta lista mogłaby być dużo dłuższa, ale szczupłość miejsca nie pozwala nam na dalsze rozwijanie tematu. (Jeśli ktoś chciałby zobaczyć odniesienia i cytaty uzasadniające te oskarżenia o herezje, to może je ode mnie otrzymać).

W nowej religii *Vaticanum II* nie można znaleźć czterech znamion katolickiego Kościoła

Cztery znamiona Kościoła, wymienione w nicejskim wyznaniu wiary, stanowią zasadniczą charakterystykę prawdziwego Kościoła Chrystusowego, którymi to odróżnia się od fałszywych sekt. Ale właśnie tych czterech znamion – jeden, święty, katolicki i apostolski – brakuje religii *Vaticanum II*.

Nowa religia nie jest święta z powodu 1) publicznego wyznawania i promulgowania herezji zarówno co do wiary jak i moralności; 2) fałszywych i złych zasad dyscyplinarnych; 3) ciężkich grzechów przeciwko Pierwszemu Przykazaniu, które to w imię ekumenizmu toleruje i promuje.

Nowa religia nie jest jedna, ponieważ jedność wiary została w niej zupełnie zniszczona. Utraciła jedność wiary z minionymi wiekami Kościoła, gdyż zerwała ze starożytnymi doktrynami. Nie posiada ponadto żadnej jedności wiary w swoim obrębie. Doprawdy, pozwala się na wszelkie doktrynalne odchylenia. Jedynym doktrynalnym grzechem po *Vaticanum II* jest przylgnięcie do katolickiej Wiary jako jedynej, prawdziwej Wiary.

Nowa religia nie jest katolicką, czyli powszechną, gdyż bez jedności doktryny, bez spójności z przeszłością, katolickość jest niemożliwa. Katolickość nie jest niczym innym jak byciem czymś jednym, tj., jedną wiarą, jedną dyscypliną i jedną liturgią, zastosowaną do wszystkich miejsc i czasów na świecie. Lecz już wykazałem zerwanie z przeszłością dokonane na tyle różnych sposobów, jak również wewnętrzny doktrynalny, dyscyplinarny i liturgiczny chaos, który obecnie istnieje w nowej religii. Dlatego też, nie ma ona żadnego znamiona katolickości.

I w końcu, nie ma apostolskiego charakteru. Religia *Vaticanum II* rozwiązała więzy jedności z Apostołami w doktrynie, kulcie i dyscyplinie. Przerwała linię ciągłości apostolskiej przez nieważne konsekracje biskupów. Zmieniła apostolską konstytucję Kościoła katolickiego zmieniając pojęcie i rolę rzymskiego Papieża.

Krótko mówiąc, nowa religia to nic innego jak niekatolicka sekta, tylko jedna z wielu, które pojawiły się na przestrzeni minionych dwóch tysięcy lat starając się zmienić Kościół Chrystusowy.

Z tego powodu, po wielu modlitwach i przemyśleniach, zdecydowałem się porzucić tę religię, która jest obca katolickiej Wierze jaka była zawsze znana i praktykowana oraz ukochana przez moich katolickich przodków. Chcę umrzeć w tej samej co oni wierze, a nie w modernizmie. Chcę być prawdziwym katolickim kapłanem i odprawiać ważną, katolicką Mszę, która przez wieki tak skutecznie uświęcała dusze i doprowadziła Kościół do takiej wspaniałej struktury, którą był Kościół w 1958 roku, gdy umierał Papież Pius XII.

Od tamtego brzemiennego w skutki dnia jego odejścia, katolicki Kościół wpadł w korkociąg regresu, niemoralności i nieszczęść. Został w opłakany sposób zredukowany do niewielkiej liczby wiernych, którzy zdecydowali się stawić opór nawałnicy modernizmu, tak energicznie potępionego przez świętego Piusa X. Niech Bóg udzieli mi łaski bym mógł żyć w prawdziwym i świętym katolickim stanie kapłańskim i umrzeć w świętej Wierze naszych przodków.

Ks. Michael Oswalt

www.cmri.org

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Przypisy:

(1) Uważna lektura tego Kodeksu ujawnia bardzo przebiegłe sformułowanie kanonów w taki sposób, że nie można ściśle utożsamić wiernych Chrystusowych z członkami ciała Kościoła katolickiego. Staje się raczej bardzo wyraźne, że wschodni schizmatycy i protestanci uważani są za członków "wiernych Chrystusowych" i członków Kościoła, ponieważ są ochrzczeni i "stanowią lud Boży". Nie ma żadnej wzmianki o powstrzymywaniu skutków chrztu przez przynależność do heretyckich albo schizmatyckich sekt, publiczne głoszenie herezji albo przez wykluczenie przez kompetentną władzę Kościoła. Zamiast tego, sam chrzest czyni cię częścią Ludu Bożego, Chrystusowych wiernych, Kościoła.

(2) Ta definicja została szybko zmieniona w drugim wydaniu, ze względu na jej heretycką naturę.

(3) To również zostało później poprawione z powodu oczywistej heretyckiej zawartości.

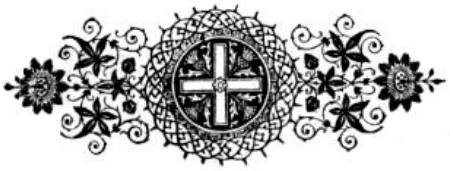

Masoneria i karbonaryzm

wobec

ZDROWEGO ROZUMU

i

społeczeństwa

KS. ALEKSANDER LAKSZYŃSKI

II. Powszechność masonerii

Jak Kościół Chrystusowy, to jest rzymsko-katolicki jest powszechnym, tj. na wszystkie czasy i dla wszystkich narodów, tak i dla obalenia go usiłuje masoneria uknuć podobnie powszechny spisek utworzony z jej członków należących do wszystkich narodowości; a więc ona, jako wróg tegoż Kościoła największy, chce zostać podobnie powszechną i dlatego wszystkimi środkami dąży do zmasonienia czyli zrewoltowania wszystkich ludów przeciwko temuż Kościołowi.

Zupełna przeto zagłada nauki Ewangelii jest owym *wielkim sekretem* i ma stać się *światłem prawdziwym*, jakim pp. masoni pragną kiedyś świat obdarzyć i o czym zwolennikom swoim ustawicznie w swoich prawią kryjówkach. Ale dzięki tak pojedynczym masońskim dziełom, jako też ich pismom periodycznym i jawnym owocom ich roboty, już ten ich sekret i taka ich dążność, przestały być sekretem: *Nihil enim opertum est, quod non reveletur*, *Nic zakrytego, co by się wyjawić nie miało* (Łk. 12, 2).

Te masonów kryjówki, w których odbywają się posiedzenia spiskowe przeciwko prawdzie, cnocie i Bogu samemu, a więc i przeciwko ludzkiemu społeczeństwu, nazywają się lożami, od sanskryckiego słowa *loga*, po francusku *loge*, *Świat*. I dlatego starszy mason wtajemniczając nowego rekruta prawi mu, że granicami loży są granice świata; że jej długość rozciąga się od wschodu do zachodu, a szerokość od południa do północy. A br. Ragon, którego masoneria poczytuje za *pisarza świętego*, powiada, że masoneria nie zamyka się w granicach kraju tylko jednego; że nie jest ona ani francuską, ani szkocką, ani amerykańską; że szwedzka nie ogranicza się tylko Sztokholmem, pruska Berlinem, turecka Konstantynopolem, jeżeli się tam ona znajduje; ale że jest ona *jedną i powszechną*. Ma ona wiele zbiorowych do działania punktów, ale jej centrum jedności jest tylko jedno.... Gdyby zaś nie miała cechy jedności i uniwersalności, już by przez to samo przestała być masonerią. Masoneria nie ma żadnego względu na narodowość albo kraj, ani na związki powinowactwa lub pokrewieństwa; nie ma w masonerii Francuza, Belgijczyka, Niemca, Słowianina, albo katolika, protestanta, prawosławnego lub izraelity: ale wszyscy są braćmi i obowiązani do *bezwarunkowego* posłuszeństwa rozkazom starszych, a których tam nikt nie zna. Mason, jednym słowem, to obywatel całego świata, mówi br. Clavel. Dąży ona do takiego upowszechnienia się, jak jest powszechnym Kościół Jezusa Chrystusa, czyli rzymsko-katolicki. Ten Kościół dzieli się na parafie, diecezje i prowincje; pewne prowincje podlegają jurysdykcji Patriarchy albo Prymasa, a cały Kościół podlega Papieżowi. Podobnież i masoneria, jako organizacja antychrystowa, dzieli się na loże proste, zostające pod zarządem lóż prowincjonalnych, które podlegają *Lożom Wielkim*, a wszystkie jednemu głównemu, ale skrytemu naczelnikowi. A br. Findel, także poważny pisarz masoński, dodaje, że masoneria do tego zmierza, aby kiedyś została *wspólnym wyznaniem dla całego rodzaju ludzkiego*, co znaczy, że pod przeróżnymi pięknymi pozorami, jako to: *nauczania, oświaty, cywilizacji* itp., zmierza ona do uniwersalnego *ateizmu*, czyli kompletnej bezbożności i moralności niezależnej od żadnych praw Boga, więc do moralności tak złej, na jaką w mowie ludzkiej nazwy nie ma.

Wszystkie loże są jednego i tego samego ducha, chociaż różnie tytułują się, jako to: *Karbonaryzm*, *Młoda Francja*, *Młoda Italia*, *Tugendbund*, *Männerbund*, *Jünglingsbund*, *Stowarzyszenie Starców albo Doskonałości* (*Greisen- oder Vollkommenheitsbund*), *Deutsche Bund der Gerechten*, *Deutsche Tumschaft*, *Allgemeine deutsche Burschenschaft*, *Bund der Gleichgesinnten*, *Bund der Unbedingten*, *Bund für Freiheit und Recht*, *Männer- und Junglingsverein*, *Młode Niemcy*, *Młoda Europa*, *Młoda Polska*, *Wielki Wschód we Francji*, *Wielki Wschód Polski*, *Wielki Wschód Litwy* itp. Oprócz tego masoneria dzieli się na Stowarzyszenia liberalne, wolnomyślnych i ligi nauczania. Ile razy grozi jej jakie niebezpieczeństwo, tyle razy ona zmienia swoją barwę stosownie do potrzeby i zbiegu okoliczności.

Masoneria stara się zawsze z wielką postępować roztropnością, aby kiedy siebie nie skompromitowała. Jeżeli jej spiski powiodą się, to wtenczas korzysta z nich tajemnie i tę sławę sobie przypisuje; a jeżeli się nie udają, to znowu ma sposób wyparcia się niedoszłego pomiotu swego i uchronienia się od wszelkiej odpowiedzialności. W skrytości rzewnie opłakuje nieroztropność dzieci swoich; ona pierwsza występuje z potępieniem ich zamiaru. A jeżeli kiedy któremu z lożowych braci zostaje sądownie dowiedzione w zbrodni wspólnictwo, to wtenczas ona gardzi takim, utrzymując, że za jego szał nie może odpowiedzialności brać na siebie; nazywa go dzieckiem zgubnym, zdrajcą Zakonu, wiarołomcą.

Druga korzyść, jaką masoneria osiąga z zakładania stowarzyszeń prywatnych jest ta, że może tym sposobem łatwo oszukiwać czujność policji. Rozmaitość jej rytów ma takiż sam cel, tj. ukrycie swojej jedności, uniwersalności, potęgi i solidarności wszystkich jej członków.

Masoneria tedy jest Stowarzyszeniem kosmopolitycznym, a nie narodowym i trzyma się ona za ręce od jednego do drugiego końca świata. Oto właśnie wyznanie jej wiary, wypowiedziane przez br. Blumenhagena, piastującego wysoką w niej godność: "Minęły Zakonu niemowlęctwo i młodzieńczość. Już on dojrzałego doszedł wieku męskości; a nim swego istnienia skończy wiek trzeci (było to w 1717 r., kiedy Zakon swój plan ułożył), to świat się dowie, czym to jest Zakon. I dlatego uprzedzając czas i sąd świata, czuwajcie nad duchem stowarzyszenia. Niech nasze gmachy wznoszą we wszystkich świata zakątkach; niech się Zakon ustala w sercu każdego kraju. *A gdy masońska świątynia w całym zajaśnieje świecie, gdy jej dachem będzie błękit niebios, a bieguny północy i południa staną się jej murami, tron i Kościół jej kolumnami, wtenczas to ziemscy potentaci zniewoleni będą skłonić się przed nią i w ręce nasze oddać panowanie nad światem i dać ludom taką swobodę, jaką my im przygotujemy. Niech Pan świata dozwoli nam życia wiek tylko jeden jeszcze, a dopniemy swego celu tak*

gorąco pożądanego, a wtenczas ludy tylko między nami wtajemniczonymi będą sobie szukać królów".

To było wypowiedziane wkrótce po 1830 r. W tym właśnie celu masoneria ma w każdym kraju mnóstwo przywódców, adherentów i ślepych posługaczy, lecz pilnie strzegących się oka profanów.

Masoneria i karbonaryzm wobec zdrowego rozumu i społeczeństwa podług własnych słów masonów, oraz w pracy niniejszej cytowanych a na jej końcu przytoczonych źródeł niewątpliwych, przez ks. A. L., W Krakowie. Nakładem Księdza Aleksandra Lakszyńskiego. CZIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO pod zarządem I. Stelcla. 1876, ss. 3-6.

UTARCZKA DUCHOWA

CZYLI NAUKA POZNANIA, POKONANIA SAMEGO SIEBIE, I DOJŚCIA DO PRAWDZIWEJ DOSKONAŁOŚCI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

KS. WAWRZYNIEC SCUPOLI

O drugiej pokusie, rozpaczy, i sposobie jej zwalczenia

Drugi pocisk pokusy, którym na nas wróg zbawienia uderza, jest przestrach i trwoga; usiłuje on stawić nam przed oczy ubiegłe przewinienia i przywieść do rozpaczy. Jeśli się znajdujesz w podobnym niebezpieczeństwie, trzymaj się tego ogólnego prawidła, że myśl i bojaźń z powodu grzechów, jest skutkiem łaski i stać się może bardzo zbawienną, gdy w nas rodzi pokorę, żal prawdziwy, a zarazem ufność w miłosierdziu Boskim. Jeżeli zaś przeciwnie, powoduje trwogę i nieufność, jeśli wiedzie do zwątpienia, jeśli nas czyni obojętnymi, albo rozpaczającymi, chociażbyś nawet miał mocne zasady do wierzenia, że jesteś odrzuconym i że zbawienia nie ma dla ciebie, bądź pewnym, że to wszystko jest poduszczeniem i sprawą złego ducha.

O niczym przeto nie myśl wtenczas, tylko upokarzaj się, i więcej niż kiedykolwiek składaj twą ufność w nieskończonej dobroci naszego Zbawcy; tym sposobem, wywikłasz się z wszelkich zasadzek, własną broń chytrości przeciw wrogowi zwrócisz, a Bogu hołd i chwałę oddasz. Potrzeba wprawdzie, abyś bolał, żałował żeś obraził Pana i Ojca, dobroć nieskończoną, tylekroć ile razy wspomnisz na swe winy; ale potrzeba także i nieskończenie bardziej potrzeba, abyś błagał przebaczenia, mocną i niewzruszoną nadzieję w zasługach Zbawcy pokładając; a chociażby zdawało się tobie, że w głębi duszy słyszysz głos Boga, wyłączający cię z liczby ukochanych owieczek Jego, i wtenczas nawet, nie powinieneś tracić nadziei, ale raczej w pokorze najgłębszej wołaj do Boga: *Panie, masz słuszne zasady, abyś mnie za grzechy ukarał wiecznie, lecz ja mam jeszcze większe, do pokładania nadziei w miłosierdziu Twoim. Błagam Cię Panie, zlituj się nade mną nędznym stworzeniem, co na potępienie zasłużyło; ale które krwią Twoją Przenajdroższą odkupione zostało. Pragnę być zbawionym o Zbawco mój, abym Cię w chwale na zawsze wysławiał. Cała moja nadzieja w Tobie jest o Panie! W ręce Twoje całkowicie się oddaję; czyń ze mną cokolwiek się podoba, boś jest wszechwładnym Bogiem i Panem moim, czyń co się podoba, zawsze w Tobie ufać będę, zawsze Cię kochać nie przestanę, chociażbyś mię Panie i śmiercią miał zaraz ukarać*.

Utarczka duchowa czyli nauka poznania, pokonania samego siebie, i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przez Księdza Scupoli, Teatyna. Przełożył z francuskiego X. S. U. W. C., Warszawa 1858, ss. 195-196.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!